



# MARYAWITA

Czciciel

## PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

### Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

#### DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

#### Natura duszy ludzkiej świad- czy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Każdy człowiek ma swą własną duszę.

1. Świadomość mi mówi, że dusza, która mieszka w mem ciele, do mnie tylko należy, że jej czynności i stany są moją wyłączną własnością. Mam swój własny rozum, oraz swą własną wolę, i dlatego moje myśli i pragnienia są często w niezgodzie z myślami i pragnieniami innych; nie wiem też o myślach

i pragnieniach innych ludzi, póki mi ich nie objawią jakimś znakiem zewnętrznym, jak oni nie wiedzą o moich. Dowodu tego nie osłabi odpowiedź Awerroistów, że różnica czynności umysłowych pochodzi z różnicy wyobrażeń: zawsze bowiem wszyscy ludzie będą według ich przypuszczenia posiadali jeden rozum, a tem samem jedną myśl, gdyż myśl jest aktem nie wyobraźni, lecz rozumu; gdzie zaś jeden wspólny rozum, tam też myśl jedna i wspólna.

2. Dusza rozumna jest formą ciała. Atoli ta sama forma nie może należeć do wielu bytów. Forma bowiem daje rzeczy istnienie, jedno zaś istnienie należy tylko do jednego jestestwa. I dlatego nawet dwóch ludzi nie może posiadać jednej duszy.

3. Hypotezy przeciwne znoszą nieśmiertelność duszy. Według Awerroesa, a poniekąd i Rosminiego, dusze, będące w różnych ludzkich ciałach, należą do zmysłowych; lecz dusze zmysłowe nie są duchowemi, a tem samem nie są wewnętrżnie nieśmiertelnemi. Wpawdzie Awerroes powołuje się na połączenie duszy zmysłowej z rozumną, a Rosmini z poję-



ciem bytu, atoli to połączenie nie może zmienić jej natury i z śmiertelnej uczynić ją nieśmiertelną: owa dusza rozumna lub ów rozum, w którym tkwi pojęcie bytu, mogą być nieśmiertelne, ale nie zmysłowa dusza ludzka. Panteiści znowu znoszą nieśmiertelność osobistą, bo dusza ludzka rozplywa się po rozłączeniu z ciałem, w Absolucie, którego jest tylko chwilowym objawem.<sup>1)</sup>

Za równą doskonałością dusz oświadczała się niegdyś przedewszystkiem szkoła Szkota, a dzisiaj Urráburu.<sup>2)</sup> Przeciwnego znowu zdania bronią przeważnie Tomiści,<sup>3)</sup> do których przyłączają się obecnie Van der Aa i Boeder. Ten drugi obóz powołuje się głównie na różnicę, zachodzącą między ludźmi pod względem działania, — na pozorną wyższość, jaką mają mężczyźni nad kobietami, — tudzież na zasadę, że (jak świadczą rozmaite gatunki jestestw żyjących) im lepszą jest budowa ciała, tem lepsza łączy się z niem dusza. Atoli łatwo wykazać, iż te argumenta nie przekonywają. Różna doskonałość jakichkolwiek czynności ludzkich daje się wytłomaczyć różną doskonałością organizmu, oraz wartością moralną osobnika, od którego one bezpośrednio lub pośrednio zależą, tem bardziej, że (o czem mówi doświadczenie) ten sam człowiek spełnia różnie te same akty: gorzej np. w dzieciństwie lub niedożytnej starości, a lepiej w wieku dojrzałym; gorzej lub źle w chorobie, a dobrze gdy mu służy zdrowie. Wyższość znowu mężczyzn nad kobietami jest problematyczna, powszechna: kobiety są nieraz zdol-

niejsze i roztropniejsze, aniżeli mężczyźni, a bezwarunkowo moralniejsze. Nakoniec zależność istotnej doskonałości duszy od ustroju ciała stosuje się na pewno tylko do dusz gatunkowo różnych. Inaczej każda zmiana organizmu musiałaby w tym samym człowieku wywołać substancjalną zmianę duszy.

Słowem, Tomiści nie udowodnili apodyktycznie swego zdania; że zaś to samo należy powtórzyć o ich przeciwnikach, przeto uważamy kwestyę powyższą za nierozstrzygniętą.

### **Metempsychoza jest niedorzecznością.**

Metempsychozę można pojmować dwojako: dusza ludzka, wyszedłszy z ciała, wchodzi w inne ciało albo ludzkie albo zwierzęce. Jedno i drugie jest najpierw niemożliwe, a potem niezgodne ze świadomością.

1 Niemożliwe jest przejście duszy ludzkiej do innego ciała ludzkiego.

a) Ponieważ dusza stanowi z natury formę ciała, przeto z natury pozostaje do niego w tym stosunku. Lecz to, co pochodzi z natury, jest równie niezmienné, jak sama natura czyli istota rzeczy. Stosunek tedy, w jakim zostaje dusza do własnego ciała, nie może być nigdy zerwany, z czego znowu bezpośrednio wynika, iż dusza nie może wejść w podobny stosunek z innym ciałem ludzkim. Stosunek między duszą a nienależącym do niej ciałem jest tak silny, że rozstrzyga o jej indywidualności i wyróżnia ją, nawet po śmierci ciała, od innych dusz ludzkich.

b) Gdyby dusza nasza ożywiała kolejno różne ciała ludzkie, rodziłby się w nowem ciele ten sam człowiek, który już istniał dawniej. Twierdzenie jednak takie stoi w rażącej sprzeczności z pojęciem rodzenia się, albowiem ten tylko może się rodzić, kogo przedtem nie było.

2. Jeszcze większą niedorzeczność widzimy w wędrówce duszy rozumnej po ciałach zwierzęcych.

<sup>1)</sup> Spierają się filozofowie co do tego, czy dusze ludzkie różnią się między sobą jedynie przypadkowo t. j. samemi tylko przypadkościami, czy także (w zakresie oczywiście tego samego gatunku) doskonałością istotną. Innemi słowy, chodzi o to, czy dusze mężczyzn są doskonalsze od kobiecych, czy dalej między jednymi i drugimi są dusze lepsze i gorsze.

<sup>2)</sup> Dz. przyt., II, str. 681 i n.

<sup>3)</sup> Zdanie św. Tomasza jest pod tym względem chwiejne.



a) Dusza jest z natury formą istotną tylko ciała ludzkiego i dlatego nie może być formą ciała, które się gatunkowo od niego różni: ciało gatunkowo inne musi mieć także formę gatunkowo inną, bo jedynie przez nią należy do innego gatunku. Gdyby zatem dusza nasza ożywiała ciało zwierzęce, nie byłoby ono w rzeczywistości ciałem zwierzęcem, ale ludzkim. Nie można też przypuścić, żeby ciało, urodzone ze zwierzęcia, stało się ludzkim przez połączenie się z duszą ludzką, ponieważ ciało takie, nie mając odpowiedniej dyspozycji, nie jest zdolne do przyjęcia duszy rozumnej.

b) Gdyby zwierzę miało duszę ludzką, miałoby rozum i wolną wolę; należałoby także obchodzić się z niem tak, jak się obchodzimy z ludźmi. Czy na podobne wnioski zgodzi się zdrowy rozsądek?

3. Oba formom metempsychozy sprzeciwia się świadomość, bo nie wiemy o tem, żeby nasze dusze ożywiały przedtem inne ciała ludzkie lub zwierzęce, i spełniały w nich jakiekolwiek czynności. A powinniśmy o tem wiedzieć tem bardziej, że dusze według niektórych przynajmniej zwolenników metempsychozy, podlegają karze i oczyszczają się z win dawniej popełnionych. (C. d. n.)





# Pismo Święte.

## NO W Y T E S T A M E N T.

### Ewangelia według św. Mateusza.

#### Uwagi do rozdziału V.

(C. d.).

„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie“.

Lud Izraelski, błędnie prowadzony przez faryzeuszów i saduceuszów, mniemał, że Mesjasz, gdy przyjdzie, położy koniec wszelkiemu uciskowi i prześladowaniu, jakiego doznają wierni od niewiernych, sprawiedliwi i pobożni od niesprawiedliwych i bezbożnych. Mylne to zapatrywanie Chrystus Pan prostuje, oznajmiając, że należący do Jego Królestwa Mesyańskiego będą cierpieć prześladowanie dla sprawiedliwości; owszem, to cierpienie dla sprawiedliwości będzie znamięm wybrańców Chrystusowych.

Sprawiedliwość, o której mówi tutaj Pan Jezus, jest sprawiedliwość mesyańska, pochodząca z wiary w Mesyasa oraz nadziei i miłości ku Niemu, jak to zauważyliśmy wyżej i co sam Pan Jezus zaznacza w wierszu następnym: „Błogosławieni jesteście, powiada, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla mnie“.

Dlaczego prześladowanie ma być udziałem należących do Królestwa Chrystusowego, łatwo zrozumieć.

Królestwo Chrystusowe jest Królestwem prawdy, sprawiedliwości i miłości. Podstawą jego prawda, bronią—sprawiedliwość, życiem — miłość. Przeciwnie królestwo przeciw-Chrystusowe jest królestwem kłamstwa, niesprawiedliwości i nienawiści. A jak królestwo Chrystuso-

we dąży do zwalczenia królestwa zła prawdą, sprawiedliwością i miłością, tak przeciwnie czyni królestwo zła. Będąc z natury swej fałszem, niesprawiedliwością i nienawiścią, usiłuje zniszczyć Królestwo Chrystusowe za pomocą kłamstwa, niesprawiedliwości i wszelkiego rodzaju prześladowań. Królestwo zła innej broni nie zna. Ta nienawiść synów królestwa zła zwraca się zawsze przeciwko Chrystusowi, ponieważ On sam jest źródłem prawdy, sprawiedliwości i miłości; a przeciw wyznawcom Chrystusa zwraca się o tyle tylko, o ile w ich duszach przebywa Chrystus, prawda, sprawiedliwość i miłość Jego. Sprawiedliwość i świętość zewnętrzna, legalna, zyskuje w świecie, w królestwie przeciw-Chrystusowem, poklask i hołd chwały ludzkiej. Lecz sprawiedliwość pochodząca z wiary, nadziei i miłości ku Chrystusowi zawsze była i jest jedyną przyczyną prześladowań ze strony tych, którzy odrzucają sprawiedliwość Mesyańską, i są przeciwnikami Chrystusa.

Cierpienie więc prześladowań dla sprawiedliwości Chrystusowej jest najnieomylniejszym znakiem przynależności do Chrystusa i tej pewności, że się jest członkiem Ciała Jego mistycznego, które po wszystkie czasy od początku świata zawsze było prześladowane przez „synów niewierności“.

Pierwszy, który padł ofiarą prześladowania dla sprawiedliwości Chrystusowej, był Abel. Sprawiedliwy ten mąż składał ofiary Bogu w imię godności i zasług



przyszłego Mesjasza, przez co oddawał prawdziwą chwałę Bogu i zyskał łaskę Bożą. Przeciwnie czynił Kain. Składał on również ofiary, lecz w imieniu własnem, licząc na własną godność i sprawiedliwość, dla tego jego ofiary nie podobały się Bogu. Powodowany zazdrością względem swego brata z braku wiary w przyszłego Mesjasza, rzucił się na Abła i zabił go.<sup>1)</sup>

Historia synów Izaaka, Ezawa i Jakóba dostarcza nam podobnego przykładu prześladowania dla Mesjasza.

Ezawowi przysługiwało pierworodztwo t. j. godność przodka Chrystusowego. Lecz Ezaw tę rzecz lekce sobie ważył. Przeciwnie Jakób miłował z całego serca Mesjasza i pożył być najściślej z Nim zjednoczony. Opatrzność tedy tak zrządziła, iż Ezaw zrzekł się dobrowolnie pierworodztwa na korzyść Jakóba, sprzedając mu je za miskę soczewicy. A gdy potem poznał swój błąd, zapalał nienawiścią ku bratu swemu i prześladował go, usiłując zabić. Tak więc i w tym wypadku zamiłowanie sprawiedliwości Chrystusowej było powodem prześladowania.

Józefa patriarchę zaprzędali do Egiptu bracia również dla sprawiedliwości Mesyańskiej, jak to wyrozumieć można ze słów Pisma Świętego.

„Izrael (Jakób), czytamy w Księdze Rodzaju,<sup>2)</sup> miłował Józefa nad wszystkich synów swych, przeto iż go był w starości swej urodził“, (t. j. za szczególną łaską Boga, który przeznaczył Józefa na figurę i przodka Mesjasza według łaski).

„A widząc bracia jego, że go miłował ojciec nadewszystkich synów, nienawidzili go, i nie mogli nic łaskawie z nim mówić. Zdarzyło się też, iż sen, który widział, powiadał braci swojej, co było przyczyną większej nienawiści. I rzekł do nich: Słuchajcie snu mego, którym widział. Zdało mi się, żeśmy wiązali snopy na polu,

a snop mój jakoby powstał i stanął, a wasze snopy około stojące kłaniały się snopowi memu. Odpowiedzieli bracia jego: Izali królem naszym będziesz? albo poddani będziemy państwu twemu? Ta tedy przyczyna snów i mów zazdrości i nienawiści podniety przydawała. Widział też drugi sen, który powiadając braci, mówił: Widziałem przez sen, jakoby mi się słońce i księżyc i jedenaście gwiazd kłaniało. Co gdy ojcu swemu i braci swej powiedział, złał go ojciec jego i rzekł: Cóż się rozumie przez ten sen, któryś widział? Izali ja i matka twoja i bracia twoi kłaniać ci się będziemy do ziemi? Zazdrościli mu tedy bracia jego: a ojciec milcząc rzecz uważał.“<sup>1)</sup>

Stąd widzimy, że ten szczególniejszy stosunek Józefa do przyszłego Mesjasza był przyczyną nienawiści, jaką pałali ku niemu bracia jego.

Izraelici w Egipcie byli uciskani przez faraonów również dla nadziei Mesyańskiej.

Wiedzieli bowiem faraonowie egipscy o zamiarach ludu Izraelskiego opuszczenia Egiptu i udania się do ziemi Chananejkiej, którą przyobiecał Bóg „Nasieniu (Chrystusowi) Abrahamowemu“,<sup>2)</sup> aby tam oczekiwać Mesjasza. — Świadczą o tem słowa samego faraona: „I rzekł (faraon) do ludu swego: Oto lud synów Izraelowych wielki i mocniejszy jest od nas. Pójdźcie, a uciśnijmy go mądrze; a jeśliby przypadła na nas wojna, by się nie przyłączył do nieprzyjaciół naszych, a poraziwszy nas nie wyszedł z ziemi (Egipskiej)“.<sup>3)</sup> Faraonowie egipscy uważali samych siebie za zastępców i przedstawicieli Mesjasza. Stąd kiedy Mojżesz i Aaron objawili faraonowi wolę Bożą względem ludu Izraelskiego mówiąc: „To mówi Pan Bóg Izraelów: Puść mój lud, aby mi ofiarował na puszczy“, — faraon odrzekł: „Kto jest Pan, żebym słuchał głosu Jego i puścił Izraela?

1) I Mojż. IV.

2) XXXVII, 3 i n.

1) I Mojż. XXXVII, 4—11.

2) I Mojż. XII, 7.

3) II Mojż. I, 10.



Nie znam Pana (Mesjasza) i Izraela nie puszcę.<sup>1)</sup> I począł jeszcze bardziej uciskać lud niż przedtem.

Całe dzieje ludu Izraelskiego poczynszyszy od wyjścia z Egiptu aż do czasów panowania Heroda były szeregiem ucisku i prześladowań ze strony tych, którzy nie wierzyli w posłannictwo Mesjasza lub usiłowali takowe przywłaszczyć sobie. Z pośród wielu przykładów tego rodzaju na szczególniejszą uwagę zasługują dzieje Machabejskie i prześladowanie bezbożnego Antyocho (figury Antychrysta,) który chciał doszczętnie wytępić w ludzie Izraelskim wiarę, nadzieję i miłość w Mesjasza.

Lud Izraelski na mocy szczególnego wybraństwa swego, iż miał wydać na świat Odkupiciela, nosił na sobie znamię Króla swego Chrystusa — znamię ucisku, prześladowania i walki ze złem. Stąd całe dzieje ludu Izraelskiego obfite w prześladowanie i ucisk, były figurą i zapowiedzią prześladowań jakie miały dotknąć samego Chrystusa.

Natchnieni też prorocy, mówiąc o Chrystusie, zawsze przedstawiali Go, jako męża zwalczającego zło, znienawidzonego przez złych i prześladowanego od bezbożnych, jako „męża boleści.“<sup>2)</sup> Znanne jest każdemu słynne proroctwo Izajasza, dotyczące męki i śmierci Mesjasza, któreśmy już wyżej przytoczyli. Lecz i inni prorocy mówią o podobnem prześladowaniu Chrystusa. Księga Mądrości podaje nam jaskrawy obraz prześladowania Mesjasza i Jego sprawiedliwości.

„Sprawiedliwość bowiem, powiada Mędrzec Pański, wieczna jest i nieśmiertelna, ale bezbożnicy... mówili, rozmyślając nie dobrze u siebie. Krótki i tęskliwy jest czas żywota naszego, i nie masz ochłody na końcu człowieczym, i nie masz ktoby był poznany że się z piekła wrócił, bo z niczegośmy się narodzili i potem będziemy jakoby nas nie było:

bo dym jest duch w nozdrzach naszych: a mowa iskra na poruszenie serca naszego; która gdy zgaśnie, popiołem będzie ciało nasze, a duch rozwieje się jako miękkie powietrze, i przeminie żywot nasz jako ślad obłoku, i rozejdzie się jako mgła, która rozpędzona jest od promieni słonecznych, i od gorącości jego obciążona; a imię nasze z czasem będzie zapomniane, i żaden nie będzie miał w pamięci uczynków naszych, bo przemijanie cienia jest czas nasz a nie masz powrotu skończenia naszego; gdyż jest zapieczętowane, a żaden się nie wraca. Pójdźcież tedy, a używajmy dóbr niniejszych, i zażywajmy rzeczy stworzonych prędko jako w młodości. Winem drogiem i olejkami się napelniamy, a niech nas nie mija kwiat czasu. Chodźmy w wieńcach różanych póki nie uwiedną; żadna łąka niech nie będzie, którejby nie miała przejść rozpustność nasza. Żaden z nas niech próżen nie będzie rozpusty naszej; wszędzie zostawujmy znamiona rozkoszy; gdyż ta jest częśćka nasza, i ten jest dział. Uciśnijmy ubogiego sprawiedliwego, a nie przepuszczajmy wdowie, ani się starca wstydzmy sędziwości długiego wieku. A siła nasza niech będzie za prawo sprawiedliwości: co bowiem siły nie ma, niepożyteczne się najduje. Zasadźmy się tedy na sprawiedliwego, gdy nam jest niepożyteczny, i przeciwny jest sprawom naszym, i wyrzuca nam grzechy przeciw zakonowi, i rozgłasza na nas grzechy życia naszego. Obiecuje iż ma znajomość Boga, i nazywa się synem Bożym. Stał się nam ku strofowaniu myśli naszych. Ciężko nam i nań patrzeć, gdyż różny jest żywot jego od innych, i odmienione są drogi jego. Jako plotki poczytani jesteśmy od niego, i strzeże się dróg naszych jako plugastwa, i przekłada skończenie sprawiedliwych, i chlubi się iż Boga ma ojcem. Obaczmyż tedy jeśli mowy jego są prawdziwe, i doświadczy co nań potem przyjdzie, a dowiemy się, jakie będzie dokonanie jego. Bo jeśli jest prawdziwy syn Boży, obroni go, i wybawi z rąk nieprzyjacielskich. Potwarzają i mę-

1) t. V, 1 i n.

2) Izaj. LIII, 1 i n.



kami wybadajmy go, abyśmy doznali łagodności jego, i doświadczili cierpliwości jego. Skarżmy go na śmierć co naj-sromotniejszą; będzie bowiem nań wzgląd z mów jego. To myśleli, i pobłędzili: zaślepiała ich bowiem złość ich. A nie poznali tajemnic Bożych, ani się spodziewali zapłaty sprawiedliwości, ani rozsądzali chwały dusz świętych. Gdyż Bóg stworzył człowieka nieskazitelnego, i uczynił go na wyobrażenie podobieństwa swego. A z nienawiści dyabelskiej weszła śmierć na okrąg ziemi: a naśladują go (szatana), którzy są z strony jego. A dusze sprawiedliwych są w ręce Bożej, a nie tknie się ich męka śmierci. Zdało się oczom głupich że umarli; poczytany jest za smutek koniec ich i droga która od nas jest zatracenie; lecz oni są w pokoju. I choć przed ludźmi męki cierpieli, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności. W małym utrapieniu, w wielu będą dobrze uderowani; bo ich Bóg doświadczwał, i znalazł ich godnych siebie. Jako złota w ogniu próbował ich, i jako ofiarę całopalenia przyjął ich, a czasu swego będzie wzgląd na nich. Świecić się będą sprawiedliwi, i jako iskry między trzcinaą biegać będą. Będą sędzić narody, i panować nad ludem (wybranym), a będzie Pan (Mesjasz) nad nimi królował na wieki. Którzy w Nim ufają, zrozumieją prawdę; a wierni w miłości znajdą pokój w nim; gdyż dar i pokój jest wybranym jego. Lecz niebożni wedle tego co myśleli, karanie mieć będą, którzy zaniedbali Sprawiedliwego i Pana odstąpili. Mądrość bowiem i Sprawiedliwość kto odrzuca, nieszczęsny jest; i próżna jest nadzieja ich, i prace bez pożytku, i sprawy ich niepożyteczne.“<sup>1)</sup>

W dalszym ciągu tenże prorok tłumaczy, dlaczego Bóg dopuszcza prześladowanie i śmierć na sprawiedliwych; i dodaje, że w końcu sprawiedliwi będą w wielkiej chwale, a tych, którzy ich uciskają, okryje hańba.

„Sprawiedliwy, jeśli śmiercią będzie uprzedzony, w ochłodzeniu będzie. Sta-

rość bowiem pocziwa jest nie długowieczna, ani liczbą lat porachowana; ale sędziwością jest roztropność człowieka, a wiek starości żywot niepokalany. Podobając się Bogu, stał się umiłowanym, i żyjąc między grzesznikami, przeniesiony jest; pochwycony jest, aby złość nie odmieniła umysłu jego, albo obłudność aby nie oszukała duszy jego. Omamienie bowiem marności zaciemnia dobre rzeczy, a niestateczność pożądlivosti wywraca umysł bez złości. Stawszy się za krótki czas doskonałym, przeżył czasów wiele, podobala się bowiem Bogu dusza jego; dlatego pokwapił się wywieść go z pośród nieprawości. A ludzie widzieli a nie rozumieli, ani kładli w serca takich rzeczy; gdy łaska Boża i miłosierdzie jest ku świętym jego, i wzgląd na wybranych jego. A potępia sprawiedliwy umarły żywych niepobożnych; a młodość prędzej skończona—długi żywot niesprawiedliwego. Ujrzą bowiem koniec mądrego, i nie zrozumieją, co o nim myślał Bóg i dla czego obroną go opatrzył Pan. Ujrzą i wzgardzą go, a z nich Pan naśmiewać się będzie; i będą potem upadający bez czci, i w zelzeniu między umarłymi na wieki; bo ich roztrąci nadętym bez głosu i z gruntu ich wzruszy, i aż do wierzchu spustoszeni będą; i będą wzdychać, i pamiętka ich zginie. Przyjdą do rachowania grzechów swoich bojaźliwi; i strofować ich będą za nieprawości ich. Tedy staną sprawiedliwi z wielką stałością przeciwko tym którzy ich uciskali, i którzy prace ich odjęli. Ujrawszy będą zatruwani bojaźnią straszliwą, i zdumiewać się będą w prędkości niepodziewanego zbawienia, mówiąc sami w sobie, pokutę czyniąc, i dla ucisku ducha wzdychając: Ci to są których niekiedy mieliśmy za pośmiech i za przysłowie urągania. My głupi, mieliśmy żywot ich za szaleństwo, i za sromotne ich dokończenie. Oto jako policzeni są między synów Bożych, i między świętymi dział ich jest. A tak zbłądziliśmy z drogi prawdziwej, i nie świeciła nam jasność sprawiedliwości, i słońce rozumienia nie weszło nam. Napracowaliśmy się

<sup>1)</sup> Mądr. II. III, 1—11.

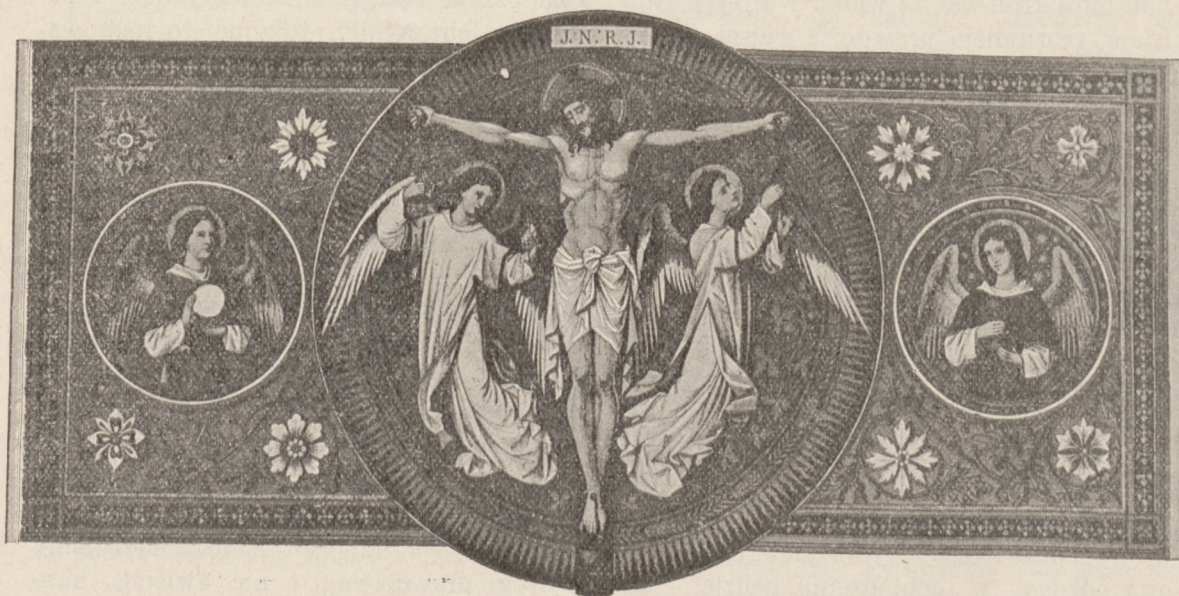


na drodze nieprawości i zatracenia, i chodziliśmy drogami trudnemi, a drogi Pańskiej nie znaliśmy. Cóż nam pomogła pycha, albo chluba bogactw co nam przyniosła? Przemineło ono wszystko jako cień, i jako poseł przebiegający i jako okręt, który przechodzi przez burzącą się wodę, którego gdy przejdzie, ślad się naleźć nie może, ani ścieżka dna jego między nawałnościami; albo jako ptak, który leci przez powietrze, którego drogi żaden znak nie znajduje się, ale tylko szum skrzydeł, bijący w lekki wiatr, i rozbijający gwałtem po wietrze drogi; ruszając skrzydłami przeleciał, a potem żadnego znaku nie znać drogi jego; albo jako strzała wypuszczona do celu pewnego; rozbite powietrze wnet się znowu zbierało, tak iż nieznac przyjscia jej; także i my narodziwszy się, wnetśmy być przestali, a cnoty żadnego znaku nie mogliśmy po sobie pokazać; aleśmy zniszczeni we złości naszej. Takie rzeczy mówili w piekle ci, którzy zgrzeszyli, bo nadzieja nieubożnego jest jako perz który wiatr porywa, i jako cienka piana, którą wicher rozpędza, i jako dym, który wiatr rozwiewa i jako pamiątka gościa jednego dnia przemijającego. Ale sprawa

wiedliwi na wieki żyć będą, a ich u Pana jest zapłata, i staranie o nich u Najwyższego. Przetoż dostąpią królestwa zaczęgo i korony pięknej z ręki Pańskiej; gdyż prawicą swą osłaniać ich będzie, i ramieniem swem świętem obroni je. Weźmie za wszelakie uzbrojenie zapalczywość jego, i uzbroi stworzenie na ponisnę nieprzyjaciół. Oblecze zamiast pleszek sprawiedliwość, a zamiast przyłbicy weźmie sąd pewny; weźmie tarczą niezwyciężoną prawość; i zaostrzy srogi gniew zamiast oszczepu, i będzie z nim walczył okrąg świata przeciw szalonym. Polecą prosto strzały błyskawic, a jako od dobrze naciągniętego łuku z obłoków wypuszczone będą, i do miejsca pewnego ugodzą. I do opoczystego gniewu grady wielkie wypuszczone będą, oburzy się na nich woda morska, i rzeki gwałtownie zbiegać się będą. Przeciwno im stanie wiatr mocny, i jako wicher rozwieje ich: i obróci w pułstynię wszystką ziemię nieprawość ich; a złość wywróci stolicę Mocarzów<sup>1)</sup>

(C. d. n).

<sup>1)</sup> Mądr. IV, 7-20; V, 1-24.





# Niepokalana Marya

## Matka Boga.

### Marya wydaje na świat Syna Bożego.

#### IV

(C. d.)

Jezus rodzi się w mieście Betlehem. Betlehem oznacza „dom chleba,” a jako miasto własne Jezusa zapowiada, że Jezus będzie „chlebem żywota.” Przedziwne objawienie i pewna rękojmia! Niewzruszony fundament niezachwianej ufności! Już w chwili Narodzenia swego Jezus zaczyna mówić do nas, jak w przyszłości będzie mówił do rzeszy żydowskiej: „Jam jest chleb żywota. Ojcowie wasi jedli manę na puszczy, a pomarli. Ten jest chleb z nieba zstępujący; aby jeśliby go kto pożywał, nie umarł. Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest moje Ciało za żywot świata.“<sup>1)</sup> Moje słowo, moja Ofiara, moje Sakramenta, a nade wszystko Sakrament słusznie nazwany Tajemnicą mojej dla świata Miłości, — ten jest wyraz przedziwny moich łask dla was, — to jest pożywienie dla waszych cnót, — to jest Boskie błogosławieństwo nad waszemi sprawami, — ta jest tajemnica wszystkich waszych zwycięstw, — ta jest podpora waszych postępów, — wreszcie ten jest jedyny i niezawodny środek waszego wytrwania w dobrem.

To też Paweł św. zupełną miał słuszność, gdy pisał w swoim liście do Rzy-

mian: „Cóż tedy rzeczymy na to? Jeśli Bóg za nami, kto przeciwko nam? Który też własnemu Synowi swemu nie przepuścił, ale Go za nas wszystkich wydał; jako też nam wszystkiego z Nim nie darował.“<sup>1)</sup> I w liście do Koryntyan: „Dziękuję Bogu mojemu zawsze za was z łaski Bożej, która jest wam dana w Chrystusie Jezusie, iż we wszystkim staliście się bogatymi w Nim, we wszelkiem słowie i we wszelkiej umiejętności. Jako świadectwo Chrystusowe utwierdzone jest w nas tak, iż wam na żadnej łasce nie schodzi.“<sup>2)</sup>

Wobec tych prawd nie wolno nam skarżyć się. Bo na dnie każdej skargi zazwyczaj leży brak wiary, brak uznania łaski i miłości Bożej, jakie przynosi i objawia nam ze swego żłobka Chrystus Bóg. Od chwili kiedy On przyniósł ze sobą łaski nam potrzebne, byśmy mogli iść Jego śladem, odkąd z kolebki swojej zaczął nauczać świat własnym przykładem, — skarga na trudności życia wewnętrznego, małoduszność wobec przeszkód lub szemranie na Boga — stały się niegodne chrześcijanina, jako wyraz czarnej niewdzięczności. Pomnijmy, że „Małuczki narodził się nam, i Syn jest nam dany,“<sup>3)</sup> — a w Nim otrzymaliśmy wszystko, wszelką moc, bo wszelką łaskę. Dzisiaj by pokój znaleźć i stać się szczęśliwym, potrzeba jednego warunku: korzystać z tej łaski.

W jaki więc sposób mamy przyjąć te jasności, spływające na nas ze żłobka Chrystusowego? W jaki sposób je uczcić? Jak z nich skorzystać, by owoc światłości oddać Temu, który nas tutaj oświeca?

Jezus w żłobku złożony, pod opieką Dziewiczej Matki, to dowód wszystkim dany, to dar wszystkim ofiarowany tego nieskończonego Miłosierdzia, którem jest

<sup>1)</sup> Rzym. VIII, 31. 32.

<sup>2)</sup> I. Kor. I, 4—7.

<sup>3)</sup> Izaj. IX, 6.

<sup>1)</sup> Jan VI, 48—52.



Bóg. Pójdźcie więc do Niego wszyscy. Jakikolwiek było dotąd życie wasze, jakkolwiek byliście daleko od Niego, pójdźcie bez obawy. Pójdźcie ubodzy i opuszczeni; pójdźcie strapieni, dla których życie zamieniło się na krzyż nieustanny; pójdźcie serca znękane cierpieniem i dusze pogrążone w rozpacz; pójdźcie wzgardzeni i odrzuceni od świata. Boska Dziecina otwiera przed wami przepaść Miłosierdzia. Im bardziej znajdzie was samotnych i opuszczonych, tem lepiej da wam poznać, że pragnie być i jest dla was wszystkim. Pójdźcie zwłaszcza grzesznicy, nędzarze nad wszystkich nędzarzy, prawdziwie nieszczęśliwi i sami tylko istotnie nieszczęśliwi. Pójdźcie skwapliwiej i z większą ufnością niż inni, bo szczególnie dla was rodzi się Bóg z Dziewicy,—Bóg ubogi, wzgardzony i cierpiący. On potarga więzy grzechów waszych; On sprawi, że wyzwoleni i pełni radości rzucicie się w objęcia Ojca waszego, który jest w niebieszech. Pamiętajcie, że jedno tylko jest zło, na które niema lekarstwa,—a tem jest uparta aż do końca nieufność, która nie chce uwierzyć w Serce Boże i nie pozwala oprzeć się na Niem. Wszelką zaś nędzę ludzką, grzechy i występki uleczy Dziecię Boże. Uwierźcie i przyjdźcie do Niego; a wiedźcie o tem, że Ono żąda od was nie tyle trudu, ile raczej serca i dobrej woli; robotę Ono samo zrobi za was.<sup>1)</sup>

Jezus w żłobie złożony, to objawienie Miłości, którą jest Bóg. Więc tylko miłość człowieka jest na Nią jedyną i należną odpowiedzią. Bóg chce od nas tylko miłości. Na to jedynie przyszedł na świat, rodząc się z Maryi, aby odnalazł miłość człowieka utraconą i pozyskał dla Siebie znaną. Miłość nasza—to perła Jego Serca, dla niej wszystko opuścił, wszystko sprzedał, wszystko poświęcił, byleby ją pozyskać—a ostatecznie dla szczęścia samego człowieka. Atoli czy ją otrzymał i czy otrzyma, lubo wszystko

uczynił dla jej otrzymania? Któż bowiem dzisiaj wątpić może o miłości ku nam tego Boga, który Sam dał o niej świadectwo—przychodząc z Maryi na świat, złożony w ubogim żłobie, potrzebujący opieki Matki? Kto zaś nie wątpiąc o tej miłości, będzie miał odwagę pozostać na nią nieczułym? Wszak prawda? Winniśmy miłować Boga ze wszystkiej zupełności naszego serca,—tego serca, które On stworzył tylko dla miłości, a dla tej świętej Jego miłości, która zawiera w sobie i doskonałą czyni wszelką inną miłość. Bo istotnie, kto Boga umiłował, ten konsekwentnie miłuje wszystkich. Miłość tego rodzaju z natury swej przekształca ducha i charakter człowieka, doda mu odwagi i działalności w poświęcaniu siebie i podjęciu wszelkiej ofiary dla Boga i dla dobra bliźnich. Ta miłość sama idzie na trudy i pracę; z weselem stawia czoło bólowi i cierpieniom; nie cofa się nawet przed śmiercią.

Lecz niestety miłość prawdziwa jakże jest rzadką!.. Dlaczego?—spytaście. Dlaczego są ludzie, których miłość Chrystusa czyni tylko sprawiedliwymi, ale niema takich, którychby czyniła świętymi? Dlatego że miłując Chrystusa—zazwyczaj miłujemy Go żyjącego w chwale,—lecz nie chcemy umiłować Go ubokiego, pokornego, cierpiącego i pełnego zaparcia, jakim widzimy Go po narodzeniu w stajni Betlehemskiej. Miłujemy Go po ludzku, miernie,—o tyle, o ile ta miłość nie wymaga ofiary. Przyczyny zaś tego zrozumiałe: niedość nienawidzimy zło,—niedość mamy w nienawiści błąd,—słabo gardzimy światem,—a nade wszystko nie chcemy mieć w świętej nienawiści samych siebie. A przecie tą czworaką nienawiścią żyje, wzrasta, potęguje się i dochodzi do heroizmu miłość dla Boga, a następnie miłość dla bliźniego.

O, chciejcie zrozumieć te prawdy, wyrć je w sercach i życiem wykonać wszyscy, co naznaczeni jesteście imieniem Chrystusa, zwłaszcza wy dusze wybrane! Jeśli nie macie odwagi wejść na tę dro-

<sup>1)</sup> Ps. XXXVI, 5.





ŚWIĘTE NIEWIASTY PRZY GROBIE.



gę królewską, proście o pomoc Maryą, która nam dała Chrystusa—Wzór życia naszego. Przez Nią Chrystus do nas przyszedł; przez Nią my idziemy za Nim i przychodzimy do Niego.

O Maryo, Dziewico Niepokalana, Matko Jezusowa, kryjono stworzona łaski, ognisko życia i nadziei naszej, Mistrzyni niezrównana umiejętności i miłości Bożej, jakże mamy zakończyć to nasze rozważanie o Narodzeniu Syna Twojego i Boskiem Macierzyństwie Twojem? Jak i z czem mamy odejść od stóp Boskiego Dzieciątka, które piastujesz na rękach pannieńskich? Cóż mamy powiedzieć, co czynić na widok tego cudu, jaki oglądamy w stajni Betlehemskiej? Naucz nas, Matko, tego co sama tak doskonale umiałaś, co tak przedziwnie czyniłaś ku zdumieniu Aniołów. Naucz nas znać, miłować, naśladować i czcić wierną służbą to Boskie

Dzieciątko, któremu od chwili Jego Narodzenia całą Siebie oddałaś. Znać Jezusa Syna Twojego, miłować Go i naśladować, służyć Mu wiernie—„ten jest wszystek człowiek“<sup>1)</sup>—ten jest cel i koniec, na któryśmy stworzeni. Wejrzyj, Matko Miłosierdzia, na pożądaną naszych serc, wysłuchaj nasze prośby, wspomóż naszą dobrą wolę, wzbogać Twoją przyczyną nas ubogich w łaskę, pociągnij nas za Tobą w ślad za płaczącym w żłobie, ubogim i posłusznym aż do krzyża Synem Twoim, i doprowadź nas do błogosławionego kresu, kędy ukażesz nam Jezusa w chwale, jak pierwsza na tej ziemi oglądałaś Go w poniżeniu, ubóstwie i cierpieniu.

KONIEC.

<sup>1)</sup> Ekkle. XII, 13.





# Dzieło Miłosierdzia.

## HISTORIA MARYAWITÓW

### XIII.

(C. d.)

Parafia Żyrardów, dekanatu Grodziskiego, archidiecezyi Warszawskiej (i gubernii); u Maryawitów okręgu Warszawskiego.

Na kilka lat do rozłamu naszego w władzę kościelną, obowiązki wikaryusza przy parafialnym kościele w Żyrardowie pełnił ks. Józef Poradowski, kapłan Maryawita. Jego praca w konfesyonale, szczególny dar słowa i skromne — zdala od świata — życie robiły niezwykle wrażenie na parafian i działały na podniesienie wśród nich moralności. To też gdy przyszedł dzień 1-szy lutego 1906 r., czyli nasze zerwanie z biskupami i, co zatem poszło, ogłoszenie nas z ambon jako „heretyków i odszczepieńców od wiary,” — Żyrardowianie, znający życie i pracę ks. Poradowskiego, listom biskupim i kazaniom księży nie chcieli wierzyć, podejrzewając słuszość po naszej stronie. Owszem, im księża katolicy goręcej przemawiali z ambon, im bardziej nawoływali katolików do nienawiści ku maryawitom, — tem bardziej dawał się spoznać w parafii ruch wręcz przeciwny temu, jaki usiłowano wywołać. Bo sympatya dla nas i uznanie dla stanowiska naszego względem władzy duchownej wzrastały z dniem każdym zarówno wśród ludności miejscowej fabrycznej, jak wiejskiej. W końcu kazania księży, doskonale reklamujące naszą sprawę, tak wpłynęły na kilkuset parafian Żyrardowskich, że postanowili zorganizować maryawicką parafię. Ks. Poradowskiego nie było już w Żyrardowie. Prześladowany przez władzę duchowną, „jako gorliwy i moralny kapłan,” naprzód przeniesiony

był z Żyrardowa do Gąbina w Gostyńskim, następnie do Pszczonowa w Łowickiem, a nakrótka przed rozłamem z polecenia arcybiskupa Popiela — suspendowano go i pozostawiono bez żadnego stanowiska.<sup>1)</sup> Po zerwaniu zaś z władzą ks. Poradowski obsługiwał różne nowopowstałe Maryawickie parafie. Żyrardowanie przeto zmuszeni byli sami zakrzętnąć się około założenia kaplicy i sprowadzenia do Żyrardowa Maryawickiego kapłana.

Jakoż w grudniu, 1906 r., wynajęli odpowiednie pomieszkowanie i urządzili w niem skromną domową kapliczkę. Do obsługi potrzeb religijnych zaprosili ks. Kaczyńskiego, który w poblizkiej z Żyrardowem Lutkówce pełnił obowiązki maryawickiego proboszcza. W ten sposób dzięki agitacyi miejscowych katolickich kapłanów, zyskaliśmy jedną więcej parafię.

Po ks. Kaczyńskim, przez pewien czas, stale obsługiwał Żyrardowian znany im ks. Poradowski. Obecnie zaś obowiązki maryawickiego proboszcza w Żyrardowie pełni ks. Roman Gostyński. Parafia jest już zupełnie urządzona. Wprawdzie dotychczas nie pobudowano kościoła; ubóstwo parafian było ku temu główną przeszkodą; — atoli wynajęto odpowiedni obszerny lokal, w którym mieści się kaplica. Urządzenie i zaopatrzenie kaplicy, dzięki gustowi i staranności ks. Gostyńskiego, zasługuje na szczególne zaznaczenie.

Maryawitów w Żyrardowie liczymy 350.

Jednakże kapłani nasi, pracujący na tym pasterunku, nie ograniczyli się na działalności w samej osadzie Żyrardów. Pragnąc nieść światło prawdy i miłości wśród szersze masy ludu polskiego, usiłowali wpływ swój rozciągnąć na okolicę. Aczkolwiek usiłowania te nie przyniosły większych rezultatów, nie były jednak bez skutku, jednając dla Marya-

<sup>1)</sup> Patrz „Maryawita“ z roku zeszł. № 42, „Dzieło Miłosierdzia.“



wityzmu sporą garstkę nowych zwolenników.

Temu właśnie zawdzięczamy maryawitów w następujących okolicznych parafiach:

1. W parafii Szymanów (dekanat Sochaczewski, arch. i gub. Warszawska) przyjęli Maryawityzm mieszkańcy wsi Szymanów i Oryszew. W obu wioskach w miesiącu lipcu 1907 r. urządzono domowe kapliczki, w których przechowuje się i adorowany jest Przenajświętszy Sakrament. Ks. Gostyński periodycznie odwiedza je, by pokrzepić swoich parafian słowem Bożem i rozdzielić między nich łaski ukryte w Sakramentach Świętych.

W obu wspomnianych wioskach jest 70 Maryawitów.

2. W Parafii Grodzisk (dekanat Grodziski, archid. i guber. Warszawska) przyjęła Maryawityzm spora garstka wśród mieszkańców miasta.<sup>1)</sup> Pod koniec roku zeszłego (1907) w Grodzisku, w oddzielnym murowanym domku, urządzono domową kaplicę, w której przechowuje się Przenajświętszy Sakrament.

Maryawitów w Grodzisku liczymy 140. Cała więc maryawicka parafia Żyrardów składa się z 560 parafian.

Jest to jedna z najmniejszych maryawickich parafii; duchem atoli dorównywa innym; spodziewamy się, że przyjdzie czas, kiedy dorówna innym i liczbą. Wielu bowiem parafian z okolicy i z osady Żyrardowa sprzyja naszym dążnościom; obawa jednak przed nienawiścią katolików i opinią publiczną do czasu wstrzymuje ich od wypowiedzenia się za Maryawitami. Ci czekają tylko odpowiedniej chwili, by jawnie stanąć pod naszym sztandarem. Wobec tego parafia Żyrardowska ma przyszłość przed sobą.

Parafia Gniazdów, dekanat Będziński dyecezya Kielecka (i gubernia); u Maryawitów okręg Łódzki.

Wieś Gniazdów należała niegdyś do katolickiej parafii Kozięglowy. Obowiązki proboszcza przez dłuższy czas pełnił w niej ks. Śnigurski, kapłan starszy, znany w dyecezyi z czystości obyczajów. Jako taki wiele kłopotu sprawiał biskupowi i urzędnikom konsystorza, zaczęto domagając się usunięcia niemoralnych wikaryuszów i wyznaczenia do Kozięglów kapłana zachowującego celibat. Prawie nie było roku, w którymby z przyczyn powyższych nie przeprowadzał korespondencji z konsystorzem, narażając się na przykrości ze strony swej władzy. Wreszcie biskup Kuliński, znudzony ustawicznie nieporozumieniami, jakie zachodziły w Kozięglowach,—wyzaczył do pomocy ks. Śnigurskiemu kapłana Maryawitę—ks. Apolinarego Skrzypiciela. Na tem stanowisku ks. Skrzypiciel pozostawał w ciągu lat dziewięciu, aż do rozłamu naszego z hierarchią katolicką. Stosunki między nim a proboszczem były najlepsze. Parafianie zaś, pozostający prawie pod wyłącznym jego kierunkiem, wtajemniczeni zostali w zasady i dążności Maryawityzmu.

Gdy przyszedł nasz rozłam z władzą w dyecezyach Płockiej i Warszawskiej,—ks. Skrzypiciel, jako kapłan nieskazitelnej cnoty, znany w dyecezyi z działalności kapłańskiej i społecznej, popadł w podejrzenie u biskupa o „łączność ze zbuntowanymi Maryawitami.“ Wezwano go więc do konsystorza przed sąd biskupi. Na badania i wszystkie racje ks. Kulińskiego—kieleckiego biskupa, oświadczył stanowczo, że należy do Maryawitów i ma niezłomną wolę pozostać z nimi nadal w łączności. Oświadczenie tego rodzaju ściągnęło nań karę suspensy i pozbawienie stanowiska. Odtąd ks. Skrzypiciel zerwał wszelką łączność z władzą duchowną i po powrocie do Kozięglów z całym zapalem gorącej duszy oddał się propagowaniu

<sup>1)</sup> Grodzisk jest powiatowym miastem w gub. Warszawskiej.



wśród parafian ideałów Maryawityzmu. Nie mogąc jednak pracować w Kozieglówkach, przeniósł się do pobliskiego Gniazdowa i urządził tam prowizoryczną kaplicę, w której odprawiał stale nabożeństwa i nauczał łaknących prawdy i miłości.

Dalszy ciąg dziejów parafii Gniazdowskiej, jako wybitnie charakteryzujący religijność i kulturę katolików, podajemy z autentycznego dokumentu.

„Z chwilą, kiedy ks. Skrzypiciel „jawnie wystąpił z ideą Maryawityzmu, „dla niego i dla maryawitów miejscowych rozpoczął się okres ciężkich prześladowań. Pierwszy przeciwko maryawitom wystąpił ks. Śnigurski, surowo potępiając z ambony cześć Przenajświętszego Sakramentu; lecz wkrótce zamilkł, zmuszony do tego przez parafian. Niezadługo, 1-go Kwietnia 1906 r., w celu stumienia ruchu maryawickiego sam biskup zarządził zjazd księży do Kozieglów. Na czele zjazdu stanął ex-Maryawita ks. Jan Białecki. Ten w ostrych słowach do ludu potępił wystąpienie księży Maryawitów i wogóle cały ruch przez nich wywołany. Skutek przemówienia był okropny: katolicy jak sępy rzucili się na Maryawitów obecnych w kościele, szarpali na nich ubranie, bili ich i za włosy wyrzucali z kościoła kobiety... Po ks. Białeckim wystąpił z kazaniem znany w literaturze religijnej ks. Augustynik. Ten usiłował przekonać katolików, że cześć Przenajświętszego Sakramentu—praktykowana przez Adoracyę—jest „zatrudną dla ludu“; że „w zupełności zastępuje ludzi płonąca przed ołtarzem lampka“!.. Po wymysłach na ks. Maryawitów i fanatycznych kazaniach, księża rozjechali się; a ks. Śnigurski do dalszej obrony wiary sprowadził dwudziestu kozaków.

„Jednakże ani misya księży, ani „opieka kozaków nie zdołały powstrzymać rozbudzonego wśród parafian ruchu. „Wobec tego władza duchowna sprwadziła z zagranicy oo. Redemptorystów i im powierzyła wytępienie Marya-

„tyzmu. Lecz i ci ograniczyli pracę swoją na gromach miotanych z ambony „przeciw Maryawitom, na obfitej sprzędazy obrazów i medalików, oraz na typowem pochowaniu medali pochodzenia „Maryawickiego. Wszyscy bowiem oddali „ni sprawie naszej wytrwali w swych „przekonaniach przy swoim kapłanie.

„Zniechęcony tem ks. Śnigurski rozpuścił kazaków, a sam zrezygnował z parafii. Na jego miejsce bp. Kuliński wyznaczył do Kozieglów ks. Zmarzlika znanego publicznie z niemoralności. Ten nie zawiódł nadziei, jakie pokładała w nim władza dyecezyalna. Przybywszy na nowe stanowisko, nachodził domy maryawitów i „nawracał zbłąkanych,“ podnosząc urodę kobiet, łącząc mężczyzn, lub „rozdrażniony niepowodzeniem przeklinając jedne i drugich w najohydniejszy sposób—i to publicznie na ulicy. Nakazywał katolikom i prawosławnym, by wydawali służbę maryawicką; a nawet odwiedził rabina w Żarkach i prosił go, żeby zabronił Kozieglowskiemu Żydom sprzedawać „Maryawitom lub utrzymywać z nimi „jakikolwiek interesa handlowe. Gdy Żydzi nie usłuchali w tym względzie rabina, ks. Zmarzlik wysyłał łobuzów z kołkami, którzy mając wynotowane nazwiska maryawitów—nie dawali im dostępu do sklepów. To samo powtarzało się podczas targów i dni jarmarcznych.

„Nadto ks. Zmarzlik wyjednał u pisarza gminnego, że maryawitom odmawiał „półpasków za granicę <sup>1)</sup> i wymyślał im, „gdy przychodzili do kancelaryi gminnej. „Podobne stosunki powtórzyły się w miejscowym gminnym sądzie: jeden fałszywy świadek decydował o wyroku przeciwko maryawicie,—choćby wręcz inne zeznania złożyło kilku maryawitów. „Jednakże wszystko to nie wystarczało ks. „Zmarzlikowi, przeto podburzał lud ustawicznie do nienawiści i prześladowania „rzekomych „heretyków.“ Posłuszni swe-

<sup>1)</sup> Gniazdów położony jest na granicy Szląskiej. Uboga ludność tutejsza często udaje się za granicę dla zarobków.



„mu pasterzowi katolicy pięć razy wybi-  
 „jali wszystkie okna maryawitom, miesz-  
 „kającym w Koziegłowach. Biedni ludzie  
 „nie mogli utrzymać kwiatów na oknach;  
 „a ubogie maryawitki—wyrobnice utrzy-  
 „mujące się z szycia—musiały zaniechać  
 „robót, bo we wszystkich domach marya-  
 „wickich na cały rok pozabijano okna  
 „deskami; światło zaś do chat puszczano  
 „przez małe oszkłone otwory... Te same  
 „sceny powtarzały się po wsiach. Często  
 „w nocy, przy 15-tu stopniach mrozu, koł-  
 „kami lub kamieniami rozbijano okna w  
 „domach maryawickich. Co więcej, kato-  
 „licy z rewolwerów strzelali do maryawi-  
 „tów przez okiennice, usiłowali zrywać  
 „dachy z ich domów, by dostać się do  
 „wnętrza. Bardzo wielu maryawitów od-  
 „niosło od katolików ciężkie rany; wielu  
 „chodziło z rozcięciami głowami.

„Pogrzeby maryawickie odbywały się  
 „zazwyczaj przy piekielnem wyciu katoli-  
 „ków i spotykane były gradem kamieni.  
 „Umarłych chowano niejednokrotnie przy  
 „drodze, po za cmentarzem,—bo „herety-  
 „ków“ nie pozwalano chować na „poświę-  
 „conem miejscu,“ mimo innych rozkazów  
 „wyższej władzy cywilnej.

„Wszystko to uchodziło katolikom  
 „bezkarnie; nic nie znaczył stan wojenny,  
 „nie pomagały rozporządzenia gubernatora.  
 „Maryawici Gniazdowscy przez cały rok,  
 „począwszy od marca 1906 r. aż do lata  
 „1907 r., znosili od katolików prawdziwy  
 „ogień prześladowania. Policja jawnie  
 „oddawała się na usługi ks. Zmarzlika. Mie-  
 „scowy starszy strażnik, Filipowicz, wypeł-  
 „niał wszystkie rozkazy koziegłowskiego  
 „proboszcza i przebywał u niego ustawicz-  
 „nie. Zabezpieczony w ten sposób ks.  
 „Zmarzlik z zupełną swobodą prowadził  
 „dalej barbarzyńską akcję. Co niedziela  
 „i święto wyprawiał majówki swoim bo-  
 „jowcom, a zawsze wypadało mu urządzać  
 „je w Gniazdowie. Udawał się tutaj oto-  
 „czony damami, które zabierał na bryczkę  
 „ze sobą; na drugiej zaś furze jechali pi-  
 „sarz gminny i wójt, uzbrojeni w dubel-

„tówki. Tak dobrane towarzystwo zgro-  
 „madzało się pod przewodnictwem ks.  
 „Zmarzlika pod jedną z figur. Uroczystość  
 „rozpoczęła się mową ks. proboszcza, w  
 „której jak z rogu obfitości wysypywał  
 „na maryawitów najwstrętniejsze potwa-  
 „rze i wymysły. Następnie całe towarzy-  
 „stwo katolickie udawało się do umówio-  
 „nego miejsca, gdzie raczono się „szwar-  
 „cowaną“ wódką. Wreszcie podochoce-  
 „ni ks. Zmarzlik i towarzysze majówki uda-  
 „wali się pod maryawicką kaplicę, usiłu-  
 „jąc ją zburzyć. Na szczęście, maryawici  
 „Gniazdowscy mieli przyjaciela w kapita-  
 „nie pogranicznej straży, p. Szymanie, któ-  
 „ry czuwał nad ich bezpieczeństwem, i w  
 „potrzebie wysyłał do Gniazdowa oddział  
 „uzbrojonych żołnierzy. Temu zawdzięcza-  
 „jąc kaplica Maryawicka zawsze ocalała.“

(C. d. n.)

